

Myślenie w kategoriach gry o sumie zerowej nie prowadzi do niczego

Autor: **Rainer Zitelmann**

Tłumaczenie: **Jakub Juszcak**

Tłumaczenie za zgodą Autora

Patricia Andrews Fearon i Friedrich M. Götz z Uniwersytetu Stanforda i Uniwersytetu Cambridge opublikowali ważny artykuł zatytułowany „[Myślenie zero-jedynkowe](#)”, w którym przedstawiają wyniki dziewięciu badań przeprowadzonych w sześciu krajach z udziałem 10 000 uczestników. Definiują oni myślenie w kategoriach gry o sumie zerowej jako mentalną koncepcję sukcesu, w której sukces innej osoby automatycznie odbywa się kosztem Ciebie, a Twoja porażka jest jej sukcesem.

Takie sytuacje faktycznie czasem w życiu występują — jednym z przykładów jest mecz tenisowy: jeśli chcesz wygrać, druga osoba musi przegrać. Istnieje jednak wiele innych scenariuszy, w których obie strony wygrywają, na przykład realizacja dobrowolnej wymiany towarów, czyli handel. Fearon i Götz pokazują, że osoby o „myśleniu zero-jedynkowym” zasadniczo interpretują sytuacje jako gry o sumie zerowej, nawet jeśli w rzeczywistości tak nie jest. Niesie to poważne konsekwencje, ponieważ osoby o myśleniu zero-jedynkowym opierają swoje zachowanie na tym założeniu. Przykładem tego są polityki protekcjonistyczne, takie jak te realizowane przez Donalda Trumpa.

Antykapitaliści uważają, że ekonomia jest grą o sumie zerowej. Bertolt Brecht sformułował to myślenie w klasyczny sposób w swoim wierszu „Alfabet”, w którym dwóch mężczyzn — jeden bogaty, drugi biedny — stają twarzą w twarz:

Powiedział biedak z drzeniem:

„Gdybym nie był biedny, nie byłbyś bogaty”.

W ten sposób właśnie antykapitaliści wyobrażają sobie życie gospodarcze.

Twierdzą oni, że bogate kraje muszą dzielić się częścią swojego bogactwa z krajami biednymi, a bogaci ludzie muszą dzielić się z ubogimi. Z ich punktu

widzenia fakt, że wciąż jest tak wielu biednych ludzi, wynika wyłącznie z egoizmu i braku dobrej woli wśród bogatych. W przeszłości, we wcześniejszych społeczeństwach, bogactwo często opierało się na rabunku — niektórzy ludzie wzbogacali się kosztem innych. Natomiast system rynkowy działa na innej zasadzie: bogaci stają się ci, którzy skutecznie zaspokajają potrzeby dużej liczby konsumentów. Taka jest podstawowa logika rynku.

Błędne wyobrażenie o gospodarce jako grze o sumie zerowej obala analiza zmian liczby bogatych i biednych ludzi w ostatnich dziesięcioleciach. Przed nadejściem kapitalizmu większość światowej populacji żyła w skrajnym ubóstwie — w 1820 r. odsetek ten wynosił 90%. Obecnie spadł on do około 10% (liczba ta byłaby jeszcze niższa — 6,5% — gdyby Bank Światowy nie skorygował ostatnio swojej metody obliczeniowej).

Co najważniejsze, od czasu upadku socjalistycznych gospodarek planowych w Chinach i innych krajach ubóstwo zmniejsza się w tempie niespotykanym w historii ludzkości. W 1981 r. globalny wskaźnik ubóstwa wynosił aż 42,7%, ale do 2000 r. spadł do 27,8%, a do 2025 r. wyniósł 10%. Jednocześnie liczba miliarderów nadal rośnie.

Przykładem poprawy położenia biednych dzięki zastosowaniu polityk wolnorynkowych są Chiny. W latach 1958–1962 podczas „wielkiego skoku naprzód” Mao, największego eksperymentu socjalistycznego w historii, z głodu zmarło 45 milionów Chińczyków. Kilka lat po śmierci Mao, w 1981 r., 88% ludności Chin nadal żyło w skrajnym ubóstwie. Dzięki reformom gospodarki rynkowej zainicjowanym przez Deng Xiaopinga na początku lat 80. odsetek osób żyjących w skrajnym ubóstwie w Chinach spadł obecnie poniżej 1%. Jednocześnie liczba miliarderów wzrosła z zera do ponad 500 — więcej ma ich tylko Stany Zjednoczone. Zwolennicy teorii gry o sumie zerowej nie potrafią wyjaśnić, jak liczba bogatych ludzi może rosnąć tak szybko, podczas gdy liczba ubogich spada tak gwałtownie.

Błędna jest również koncepcja handlu jako gry o sumie zerowej. Adam Smith uznał, że handel nie jest grą o sumie zerowej, ponieważ specjalizacja i podział pracy zwiększają ogólną produkcję. David Ricardo rozwinął tę koncepcję, formułując zasadę przewagi komparatywnej, wykazując, że nawet mniej wydajny kraj może czerpać korzyści z handlu, jeśli specjalizuje się w produkcji towarów, które może wytwarzać stosunkowo taniej.

Oczywiste jest, że myślenie zero-jedynkowe leży u podstaw zazdrości i niechęci wobec bogatych ludzi. W końcu każdy, kto wierzy, że wzrost bogactwa

bogatyh automatycznie prowadzi do pogorszenia sytuacji osób niebogatyh, będzie postrzegał walkę z ubóstwem jako synonim walki z bogatymi lub poparcia dla „redystrybucji”.

Wzajemny związek między zazdrością a myśleniem w kategoriach gry o sumie zerowej został potwierdzony w badaniu przeprowadzonym na moje zlecenie przez Ipsos MORI w 13 krajach. Respondenci zostali poproszeni o udzielenie odpowiedzi na serię pytań mających na celu ocenę ich stosunku do bogactwa i osób zamożnych. Wśród pytań znalazło się kilka, które służą jako wskaźniki zawiści społecznej. Według [badania](#), najwyższy poziom zawiści społecznej odnotowano we Francji, a następnie w Niemczech. Natomiast w krajach takich jak Polska, Japonia i Wietnam była ona znacznie mniej powszechna.

Jedno z pytań ankiety zawierało stwierdzenie, które w oddawało mentalność zero-jedynkową: „Im więcej mają bogaci, tym mniej pozostaje dla biednych”. Na podstawie tego i kilku innych pytań w badaniu udało się rozróżnić osoby „zawistne” od osób „niezawistnych”. Co ciekawe, we wszystkich 13 krajach osoby zazdrosne znacznie częściej zgadzały się z powyższym stwierdzeniem o grze o sumie zerowej niż osoby niezazdrosne. Korelację tę łatwo wyjaśnić: jeśli ktoś uważa, że bogaci zdobyli swoje bogactwo kosztem innych, zawiść jest wręcz nieuniknionym skutkiem tego poglądu.

Rainer Zitelmann jest autorem książki [Kapitalizm to nie problem – to rozwiązanie](#) oraz [Wzlot Białego Orła. O tym, jak Polska wydobyła się z ubóstwa](#).